

+ BŁOGOSŁAWIONY X. JERZY POPIELUSZKO

1. ostatni dzień w Warszawie 18 października 1984

„(...) Jeszcze tego samego dnia wieczorem, a było to święto Łukasza Ewangelisty - patrona lekarzy, ksiądz Jerzy miał odprawić mszę świętą dla pracowników służby zdrowia w kościele Sióstr Wizytek przy Krakowskim Przedmieściu.

- Przedtem przyszedł jednak do mnie, do pobliskiego kościoła seminaryjnego, aby się wyspowiadać - wyjawia kursowy kolega księdza Jerzego, ksiądz Wiesław Kądziela.

Na mszy u wizytek ksiądz Popiełuszko zjawił się punktualnie. Wszedł do zakrystii, włożył ornat i od razu poszedł w stronę ołtarza. W kościele był też ksiądz Zdzisław Król, który spowiadał w konfesjonale.

- Pamiętam, że na znak pokoju podszedłem do Jurka - mówi. - Przycisnąłem go do siebie i wtedy na jego policzkach zobaczyłem łzy. (...)

Wojciech Bąkowski wspomina, że zaraz po mszy siostry poprosiły księdza Jerzego, by przeniósł Najświętszy Sakrament z kościoła do kaplicy.

- Ksiądz okryty welonem, ubrany w komżę, powiedział wtedy do mnie cichutko: „Idę zanieść Pana Jezusa do świętych sióstr, dobrze więc, że byłem u spowiedzi...”

Po uroczystościach zakonnice zaprosiły gości na kolację. Biskup Zbigniew Kraszewski, również obecny, wspomina, że Popiełuszko siedział przy stole zamyślony i prawie się nie odzywał. Wywołało to ogólne zdziwienie, gdyż rozmowa dotyczyła Mszy za Ojczyznę.

- Wtrącił się tylko, gdy ktoś zapytał, dlaczego jest na nich tak wielu agentów, a mimo to zawsze udaje się uniknąć prowokacji - opowiadał ksiądz Król. - Ksiądz Jerzy odparł: „To zasługa księdza Boguckiego, który zawsze odprawia egzorcyzmy, aby diabła wyrzucić.”

Po kolacji nastąpiło pożegnanie. Biskup Kraszewski wypowiedział do księdza Popiełuszki znamienne słowa: „Żegnaj, młody bohaterze narodowy!”

- Jerzy przykląkł, pocałował mnie w rękę, uścisnęliśmy się i od razu ruszył. To było moje ostatnie z nim spotkanie - relacjonował biskup.

Po wyjściu z kościoła Popiełuszko wsiadł do swego samochodu. Ruszył pierwszy. Tuż za nim jechał ksiądz Król.

- Przejechaliśmy Krakowskie Przedmieście i na światłach na ulicy Miodowej wjechał między nas biały fiat, najprawdopodobniej ten, który śledził później księdza Jerzego w drodze do Bydgoszczy - wspominał ksiądz Zdzisław. - Rozdzielił nas. Ksiądz Jerzy cały czas jechał przede mną. Gdy skręcałem w ulicę Franciszkańską, dałem mu sygnał i zapaliłem na chwilę długie światła. A on uniósł wtedy w górę lewą rękę, jakby na pożegnanie. Więcej nigdy już go nie ujrzałem. Gest uniesionej dłoni Jurka pozostał mi w pamięci na zawsze. Mimo upływu lat widzę tę rękę bardzo wyraźnie. Podobnie zresztą jak pochyloną sylwetkę siedzącego za kierownicą Jurka.”

(„Popiełuszko. Biografia” Milena Kindziuk)

2. uprowadzony i zamordowany przez funkcjonariuszy SB w dniu 19 października 1984 r.

...,Analiza całokształtu okoliczności zajścia pozwala na stwierdzenie, że ten stan daleko posuniętej prostracji (skrajnego wyczerpania nerwowo-psychicznego), do jakiej został doprowadzony ksiądz, stanowił bardzo realną możliwość nastąpienia śmierci. Silne uderzenia otwartą dłonią w okolice mostka mogły mieć wpływ na zaburzenia rytmu serca, ale do śmierci nie doprowadziły. Działania pałki spowodowały głębokie stłuczenia i ogniskowe zmiążdżenia tkanek miękkich ciała z obrzękami, różnie obfitymi i rozległymi oraz głębokimi wylewami krwi do tkanek miękkich: głowy, twarzy, szyi i karku, górnej części pleców i barków oraz klatki piersiowej i ramion. Na głowie – pod skórą zawsze ściśle okrywającą kości czaszki – w miejscach pourazowych gromadził się płyn obrzękowy i wynaczyniona krew, co stopniowo oddzielało skórę od kości i było związane z ogromnym bólem”.

(...)

„W okresach powracającej świadomości ksiądz odczuwał najprawdopodobniej duszność, bóle i zawroty głowy. Obecność knebla głęboko w jamie ustnej wywoływała nudności, odruchy wymiotne i wymioty z następowym zachłystywaniem się treścią żołądkową, ponieważ z powodu knebla wymiociny nie znajdowały ujścia na zewnątrz i z konieczności były aspirowane (wciągane do organizmu podczas odruchu oddechowego) do dróg oddechowych i wielu pęcherzyków płucnych, pogłębiając duszność”.

(...)

„Skutki opisywanych działań podejmowanych przez oprawców wyzwały reakcje organizmu, które doprowadziły do nieodwracalnego wstrząsu i z dużym prawdopodobieństwem mogły spowodować śmierć 19 października 1984 r., jeszcze przed wrzuceniem księdza do Wisły. Jako biegli, z braku konkretnych dowodów za życiowego (za życia) uduszenia przez utopienie, nie mogliśmy wypowiedzieć się jednoznacznie, czy ksiądz Jerzy Popiełuszko przeżył rozwinięty wstrząs w ciągu kilkudziesięciu minut w drodze od ostatniego, czwartego postoju do tamy we Włocławku, i na granicy życia i śmierci został wrzucony do wody, czy też śmierć nastąpiła już w drodze, a z tamy wrzucono księdza już nieżyjącego”

- dr Tadeusz Józwik, lekarz, który 31 października 1984 r. przeprowadził sekcję zwłok bł. Ks. Jerzego Popiełuszki.

Fragment większej całości: „Ze szczególnym okrucieństwem...” [„Cierpienie, ból i męczeńska śmierć księdza Jerzego Popiełuszki”], Kraków 2024 r.